

ZE WSPOMNIENI O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

WSPOMNIENIA s. M. Antoniny Grejwul ZMBM

Znałam Siostrę Faustynę z Wilna, była tam dwoma powrotami. Pierwszy raz przed probacją – pracowała w kuchni, drugi raz po probacji – w ogrodzie. W kuchni była sama, gotowała, zmywała i jeszcze nosiła jedzenie robotnikom, którzy pracowali przy zakładaniu elektryczności. Nigdy się nie skarżyła na nadmiar pracy. Jako ogrodniczka również nie miała stałej pomocy, ale powiedziała o tym Matce Przełożonej i już była spokojna. Jeszcze od ogrodu odrywano ją do robienia tortów.

Odnaczała się wielką miłością bliźniego. Największą przyjemnością dla niej było, kiedy mogła pierwsze owoce zanieść Matce Przełożonej i Księdzu Kapelanowi. A kiedy przyniosła cały kosz pomidorów, bardzo prosiła, aby je rozdać siostronom. Raz zastępowała u furty s. Salomeę. Przyszła biedna kobieta i prosiła o koszulę. Siostra Faustyna zaraz pobiegła do Matki Przełożonej prosząc o koszulę, a kiedy Matka powiedziała, że nie ma, to tak bardzo prosiła, aby jej pozwoliła dać swoją, że Matka się zgodziła.

Kiedy przełożoną była matka Borgia, raz na gwiazdkę były prezenty – niejednakowe dla wszystkich. Byłam z tego niezadowolona, bo mnie też te liche się dostały. Siostra Faustyna była tym przygnębiona i następnego roku pomagała Matce Przełożonej rozkładać prezenty i była bardzo ucieszona, że wszystkie siostry mają jednakowe prezenty.

Pewnego razu wyjęłam ze stoliczka s. Klementyny figurkę św. Antoniego, aby ją odnieść na dawne miejsce do pszczół. [Wtedy] zrobiła mi uwagi, że nie powinnam była otwierać cudzą szafkę.

Umierał nasz znajomy p. Germanowski. Powiedziano Siostrze Faustynie, że trzeba się za niego modlić, bo umiera bez sakramentów świętych. Odpowiedziała, że pójdzie do celi, „bo tam mam cudownego Pana Jezusa”. Po pewnym czasie wróciła i powiedziała: – „Pan Germanowski nie umrze

teraz, a w ogóle nie umrze bez sakramentów świętych”. Pan Germanowski żyje do dzisiaj. (...)

Pewnego razu Siostra Faustyna wróciła z Ostrej Bramy bardzo chora i ks. Sopoćko udzielił jej ostatnich sakramentów świętych. Czula się źle. Infirmierka s. Chryzostoma powiedziała, że to histeria, a dr Maciejewska, że to altretyzm. Dopiero kiedy s. Amata została infirmierką, zaprowadziła ją do zbadania i prześwietlenia. Dr Oleński stwierdził daleko posuniętą chorobę płuc.

Po spowiedzi miałam niepokoję i wątpliwości, czy mi Pan Jezus przebaczył. Placząc prosiłam Siostrę Faustynę o modlitwę. Na drugi dzień rano powiedziała mi: – „Ma Siostra łaskę u Pana Jezusa, bo zaraz odpowiedział, że nie gniewa się za winy Siostry, ale [boli] Go niedowierzenie w Jego przebaczenie. Będę się modliła, aby Go za Siostrę przeprosić, ale Siostra nigdy nie będzie bez cierpienia”.

Kiedy ja w kuchni, nie mogąc dojść do porozumienia z siostrą kucharką, zdenerwowałam się, Siostra Faustyna śmiała się. Drażniła mnie tym śmiechem. Powiedziałam jej: gdyby chodziło o Siostry kanonizację, ja bym jednego słowa na jej dobro nie powiedziała.

Siostra Faustyna była bardzo współczująca na cierpienia innych, o sobie zaś nie myślała i własnych smartwien i cierpień nie wyjawiała. Na bardzo krótko przed śmiercią z „Józefowa” napisała do mnie list, że wie zawsze, ilekroć modłę się za nią w Ostrej Bramie. List był tak piękny, że ks. prob. Zawadzki przepisał go. Niestety zaginął mi.

Walendów, maj 1952

„Wspomnienia o św. Siostrze Faustynie” opublikowało Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia „Misericordia”, Kraków 2013.